

Newsweek SPOŁECZEŃSTWO

POLAK W TEATRZE ŻYCIA CODZIENNEGO

Strategie wyjścia z katastrofy

Narracje opozycyjne są niewiarygodne, bo żonglują pojęciami sprzed katastrofy. Odwołują się do świata, który przestał istnieć i już nie wróci – mówi Bartosz Szydłowski, twórca teatru Łaźnia Nowa. Jego nowa premiera to „Nędza i strach 2022”

TEKST ALEKSANDRA PAWLICKA

Różne są strategie niezgody: mocne statementy, manifesty, odgrywany optymizm. Dla mnie ta aktywistyczna i krzykliwa postawa jest maską, zaklinalniem rzeczywistości i w ostatecznym rozrachunku odwracaniem wzroku od katastrofy, która dotknęła nasze społeczeństwo. Może właśnie dlatego nie możemy przekroczyć 30 proc.

poparcia – mówi Bartosz Szydłowski, gdy spotykamy się tuż przed premierą jego nowego spektaklu.

Rozmawiamy w kuchni pachnącego nowością Domu Utopii, miejsca pracy twórczej, które wraz z przyległym teatrem Łaźnia Nowa stanowią arkę innej Polski w otoczeniu socrealistycznych bloków Nowej Huty. Aktorzy wpadają do kuchni, żeby zrobić sobie kawę. Warkot ekspresu zagłusza rozmowę, zupeł-

nie jak w czasach, gdy w tym miejscu furczały obrabiarki Huty im. Lenina.

Z HUTY POWSTAŁEŚ

TEATR ŁAŹNIA NOWA POWSTAŁ 18 LAT TEMU. Dom Utopii remontowano w czasie pandemii. Zajmują budynki szkoły i należących do niej warsztatów, w których w czasach PRL uczniowie przygotowywali się do pracy w hucie. W wolnej Polsce hutę zamknięto. Kilkadziesiąt

tysięcy ludzi zostało bez pracy. W Krakowie zaczęto mówić, że Nową Hutę należałoby zaorać. Halę, w której dziś jest teatr, wynajął prywatny hodowca na farmę szynszyli. W tej, w której powstał Domu Utopii, planowano umieścić magazyn muzeum inżynierii miejskiej.

– Znowu próbowano zrobić tu zaplecze i kraty w oknach. W urzędzie miasta powiedziałem, że sam zorganizuję referendum wśród mieszkańców, czy chcą kolejnych magazynów, czy kontynuacji teatru. Po trzech dniach miasto wręczyło nam klucze – opowiada Szydłowski. – Jestem stąd, z Nowej Huty, tu się wychowałem. Najpierw był etos pracy i budowanie powojennej rzeczywistości, potem etos Solidarności i walk ulicznych, a potem idee się skompromitowały. Ludzie stali się ofiarami etosu, w imię którego walczyli. Rzeczywistość zafascynowana Zachodem zapomniała o Nowej Hucie i przepaść zaczęła się pogłębiać. Aby ją zasypać, powstała Łąźnia.

Mieszkańcy Nowej Huty od początku grają w przedstawieniach. Dawna murarka Jola jest garderobianą, fliziarz Włodzimierz w „Strachu i nędzy 2022” stepuje, a krawcowa Basia wyrzywa po premierze reżyserowi mikrofon i woła: „Muszę państwu to powiedzieć: Bartek robi najlepsze spektakle na świecie”.

– Wymyśliłem Łąźnię jako symboliczną opowieść, mit, który zaraził ludzi. Mieliliśmy tylko roztrzaskaną halę, ale opowiadałem o marzeniu tak, jakby było czymś już obecnym. Wystarczyło uwierzyć w rzeczywistość lepszą, żeby ona stawała się lepszą. Na pierwszym spotkaniu w słabo oświetlonej, zdewastowanej hali dostałem owację na stojąco i wtedy uwierzyłem, że opowieść naprawdę działa. Ludzie czują się nie tylko tak, jak żyją, ale również tak, jak są opowiedziani. Stereotypy ciężące nad tą dzielnicą tamtego wieczoru jakby wyblakły – opowiada Szydłowski.

Pierwsze przedstawienie Łąźni Nowej powstało z opowieści mieszkańców. Przynieśli ważne dla siebie przedmioty i opowiadali związane z nimi historie. Spektakl nosił tytuł „Mieszkam tu”.

– W przestrzeni publicznej brak dziś wizjonerów. Liderów zastąpili techno-



„**Mechanizm PiS polega na tym, że nieustannie musisz trzymać gardę i zaczynasz zapominać, że masz jeszcze inne części ciała, serce czy mózg**

BARTOSZ SZYDŁOWSKI

kraci, strażnicy masy upadłościowej. Serwują brutalną manipulację zamiast inspiracji. Z tego rozczarowania zrodził się spektakl „Strach i nędza 2022” – mówi Szydłowski.

ROZMOWY Z OJCEM

SPOTKALI SIĘ NA WSI. REŻYSER I AKTORZY, żeby porozmawiać o tym, co jest ich najważniejszym doświadczeniem w ostatnim czasie. – Okazało się, że jesteśmy wyjątkowo zgodni. Każdy potwierdził, że wszystko, co było w dotychczasowym życiu poczuciem lotu, pewności, sprawczości, wpływania na rzeczywistość i czynienia jej lepszą, zaczyna się rwać. Wszyscy mówimy o swojej kondycji jako kondycji kryzysowej – opowiada Szydłowski.

Sięgnął po film „8 i pół” Federico Felliniego, którego bohater jest reżyserem nieznajującym pomysłu na oczekiwany

przez wszystkich film. – Chciałem w tym spektaklu opowiedzieć moją historię, ale także naszą historię, ludzi podobnie myślących, czujących, zagubionych, bezsilnych i nade wszystko zmęczonych – mówi reżyser.

Motywy przewodnim „Strachu i nędzy 2022” stały się jego rozmowy z ojcem. Odtwarzane z taśmy wyznaczają antrakty spektaklu. – Całe życie byłem przekonany, że sznurkiem ściągającym na ziemię, tym, co trzyma i nie pozwala wzlecieć, był w moim przypadku niezbyt dobry kontakt z ojcem. Dziś, rozmawiając z 90-letnim człowiekiem, odkrywam w prostocie czy wręcz banalności jego odpowiedzi esencjonalną mądrość. Ojciec ciągle powtarza, że jest szczęśliwy, bo nic go nie boli i mimo wieku czuje się zdrowy. Uświadomiło mi to, że wszystkie sprawy, którymi tak bardzo się martwię, to ograniczenia niepozwalające dostrzec tego, co najważniejsze.

– Czyli czego? – pytam.

– Gdy patrzę na nasze polskie pobożowisko, to stwierdzam, że powrócił demon PRL, który charakteryzował się niemal zerowym zaufaniem społecznym, nieukrywaną wrogością wzajemną, chamstwem jako niewstydlivym sposobem komunikacji. Mamy rzeczywistość odczłowieczoną, pełną pretensji, braku czułości. W pewnym sensie doświadczamy bezdomności, bo świat, z którym żeśmy się utożsamiali, przestał istnieć. I w tej sytuacji próbuję mówić o kruchości naszej kondycji, poszukiwaniu źródła, które przywróci poczucie sensu, zamiast toczyć walkę na śmierć i życie i przekonywać, że lepiej wiem, jak ten świat powinien wyglądać.

– Czy strategia uległości jest odpowiednia na czas wojny polsko-polskiej?

– PiS udało się zacząć dyskurs w przestrzeni publicznej tak bardzo, że nawet kultura stała się narzędziem do eliminowania konkurencji i wpychania ludzi w kanał narodowego dogmatyzmu. Na tym właśnie polega mechanizm PiS, że nieustannie musisz trzymać gardę i potem masz już tak zablokowane mięśnie, tak jesteś napięty, że zaczynasz zapominać, iż masz jeszcze inne części ciała, serce czy mózg, bo ktoś cały czas

pałką wali po nogach. To perwersyjna gra, w którą nas wciągają.

STRATEGIA SIKORY

SZYDŁOWSKI MÓWI, ŻE JEST ZAFASCYNOWANY KSIĄŻKĄ „Nadzieja radykalna. Etyka w obliczu spustoszenia kulturowego” Jonathana Leara, amerykańskiego filozofa, który w historii eksterminacji Indian poszukiwał strategii przetrwania.

– Plemię Wron [oryg. Apsáalooke, co znaczy dzieci wielkodziobego ptaka – red.] okazało się jedynym plemieniem, które utrzymało część swojego terytorium i zostało włączone do społeczeństwa amerykańskiego bez tak daleko idących konsekwencji, jakie spotkały inne plemiona indiańskie – mówi Szydłowski i wyjaśnia: – Tracąc prawo do życia wędrownego, prawo do polowania na bizony oraz do bycia plemieniem wojowników, stanęło na progu całkowitej utraty własnej tożsamości. Lear stwierdza jednak, że w przypadku plemienia Wron właśnie ta strata stała się impulsem do odrodzenia. Wódz znalazł wskazówki we śnie i zastosował strategię sikory – ptaka słabego ciałem, ale mocnego siłą swego umysłu – która, najkrócej mówiąc, polega na zaakceptowaniu katastrofy.

– Wystarczy zaakceptować katastrofę?

– Z trudem znoszę zaklęcia mające przywrócić Polskę, której już nie ma. Narracje opozycyjne właśnie dlatego są tak niewiarygodne, bo żonglują pojęciami sprzed katastrofy. Odwołują się do świata, który przestał istnieć i już nie wróci. Wodzowi Wron udało się przeprowadzić własne plemię przez kryzys tożsamości, bo w kluczowym momencie potrafił zmienić strategię. Odkrył źródło prawdziwej siły, męstwa, które bez względu na okoliczności pozwala żyć z podniesioną głową i poczuciem sensu.

– Na czym powinno polegać nasze męstwo?

– Gdy wszystko się wali, próbujemy utrzymać pozycję. Zadajemy sobie wówczas pytanie, czy iść z prądem, co oznacza zatracenie siebie (i moszczących się w nowej rzeczywistości konformistów nie brakuje), czy też postawić na konfrontację? Dakotowie i Siuksowie traktowali męstwo konfrontacyjnie, tyle że

można wówczas zginąć. A przecież męstwo to także zaufanie pozwalające się spotkać. W Polsce zaufanie społeczne zostało kompletnie zniszczone, więc uważam, że męstwem jest także budowanie społecznej więzi głębiej niż polityczne podziały.

W „Strachu i nędzy” Bertolda Brechta, który poprzez tytuł stanowi punkt odniesienia dla nowohuckiego spektaklu, jedna z historii dotyczy dziecka, które mogło donieść gestapo na własnego ojca, bo odważył się skrytykować reżim hitlerowskich Niemiec. Bohater „Strachu i nędzy 2022” mówi: „Mam już dosyć opowiadania fałszywych historii” i mierzliwie szuka słów, aby zostać zrozumianym przez widownię. Spotkać się z nią we wspólnej opowieści. Idzie mu o porządek w odróżnieniu od księdza, który na scenę wkracza z orszakiem zakonnic rodem z Felliniego i oferuje jasny, zideologizowany przekaz. A chór nowohuckich aktorów amatorów śpiewa zza sceny: „To będzie piosenka o Polsce, której się boję. Dalej nie śpiewam. Już idę, nie stoję”.

REFLUKS HISTORII

– **JĘZYK POLITYKI** ANTAGONIZUJE SPOŁECZEŃSTWO. Dokonał tak głębokich zmian, że będziemy je odbudowywać przez kolejne 30 lat. Nie mówię o inflacji czy zdruzgotanych sądach, ale o tkance społecznej. Gdy znika horyzont wspólnego doświadczenia, zaczyna się wyszarpywanie innym tego, co uważa się za własne. Zaczyna się rozszarpywanie wspólnoty – mówi Szydłowski. Książką, która również stanowiła dla niego inspirację do spektaklu, jest „Nadzieja w mroku” Rebeki Solnit. „Nadzieja tkwi w założeniu, że nie sposób przewidzieć, co się stanie w przyszłości, i że w tej szczelinie niepewności powstaje przestrzeń do działania” – pisze amerykańska pisarka. Nadzieja – według niej – to „gotowość na ryzyko, jakie niesie niewiedza o tym, co nas czeka za rogiem”.

– Był taki rysunek Mrożka zatytułowany „Historia Polski”. Data i domek, następna data – płonie domek, następna data i ten sam domek odbudowany, kolejna data – znów płonie. Zawsze jesteśmy w tym samym punkcie, jak się

tylko coś zaczyna wyłaniać, zaczynamy to burzyć. Refluks historii, w którym ginie nadzieja na pójście do przodu – mówi Szydłowski.

W ubiegłym sezonie teatralnym przygotował inscenizację „Śniegu” Orhana Pamuka. Mówił wtedy, że w tej książce najbardziej pobudził jego wyobraźnię opis powrotu głównego bohatera, poety Ka, do domu w prowincjonalnej Turcji, którą gardził: „Śmierdzącym autobusem, w towarzystwie niedomytych i opatulonych w kożuchy dziadków. Gdy Ka zasypia, nieświadomie wtula się w jednego z przesiąkniętych zjełczałym mlekiem mężczyzn. To opis sytuacji inteligenta, nie wiem, czy można powiedzieć elity, ale na pewno człowieka wykształconego, przedstawiciela klasy średniej, który stracił kontakt ze źródłem własnej tożsamości”.

„Strach i nędza 2022” jest kontynuacją tamtych poszukiwań. Pierwszoplanowi aktorzy dopiero wtedy, gdy schodzą ze sceny na zaplecze do statystów i zaczynają z nimi pić i śpiewać, wydają się normalnie żyć. Widz podgląda ich przez uchylone drzwi. – Z coraz większym trudem znoszę świat niecierpliwy, oczekujący zwycięstw, sukcesów i coraz bardziej zamknięty na drugiego człowieka. Moi bohaterowie nie chcą zbawiać świata, tylko być po prostu szczęśliwi. Nie wielkie ideologie, wielka polityka, nie świat urządzany przez zbawców narodu, ale odnalezienie tego, co wspólne, może nas ocalić. Mussolini był uwielbianym enfant terrible salonów europejskich, faszyzm zaczął się nie w głowie Duce, tylko w mało czujnej Europie – mówi Szydłowski.

Lubi opowiadać buddyjską przypowieść o mnichu, który przez 20 lat codziennie chodził z dwoma wiadrami wody w góry, aby podlewać suchą gałąź. – I pewnego dnia, po tych 20 latach, gałąź zakwitła. Zmiana świata w najczulszym, ludzkim wymiarze polega właśnie na kulturowaniu działań pozornie pozbawionych sensu, ale tworzących rytuał, mit, wokół którego można się jednoczyć i otwierać na nowe możliwości. **N**

aleksandra.pawlicka@newsweek.pl